

Mistrzowie wiary i życia

Katecheza Benedykta XVI podczas audiencji ogólnej 24 marca 2010 roku

Drodzy bracia i siostry,

jednym z największych mistrzów średniowiecznej teologii jest św. Albert Wielki. Tytuł „wielkiego” (magnus), z jakim przeszedł on do historii, wskazuje na bogactwo i głębię jego nauczania, które połączył ze świętością życia. Już współcześni nie wahali się przyznawać mu wspaniałych tytułów; jeden z jego uczniów, Ulryk ze Strasburga, nazwał go „zdumieniem i cudem naszej epoki”.

Urodził się on w Niemczech na początku XIII wieku i w bardzo młodym wieku udał się do Włoch, do Padwy, gdzie mieścił się jeden z najświetniejszych uniwersytetów w średniowieczu. Poświęcił się studiom tak zwanych „sztuk wyzwolonych”: gramatyki, retoryki, dialektyki, arytmetyki, geometrii, astronomii i muzyki, to jest ogólnej kultury, przejawiając owo typowe zainteresowanie naukami przyrodniczymi, które stać się miały niebawem ulubionym polem jego specjalizacji. Podczas pobytu w Padwie uczęszczał do kościoła dominikanów, do których przyłączył się później, składając tam śluby zakonne. Źródła hagiograficzne pozwalają się domyślać, że Albert stopniowo dojrzewał do tej decyzji. Intensywny związek z Bogiem, przykład świętości braci dominikanów, słuchanie kazań błogosławionego Jordana z Saksonii, następcy św. Dominika na czele Zakonu Kaznodziejskiego, były czynnikami decydującymi o rozwianiu wszelkich wątpliwości i przezwycięzeniu także oporu rodziny. Często w latach młodości Bóg mówi do nas i wskazuje nam plan naszego życia. Jak dla Alberta, także dla nas wszystkich modlitwa osobista, ożywiana Słowem Bożym, przystępowanie do sakramentów i kierownictwo duchowe oświeconych mężów, są narzędziami służącymi odkryciu głosu Boga i pójściu za nim. Habit zakonny otrzymał z rąk błogosławionego Jordana z Saksonii.

Po święceniach kapłańskich przełożeni wyznaczyli go do nauczania w różnych ośrodkach studiów teologicznych przy klasztorach ojców dominikanów. Błyskotliwe przymioty umysłu pozwoliły mu doskonalić studium teologii na najświetniejszym uniwersytecie tamtych czasów – w Paryżu. Św. Albert rozpoczął wówczas tę niezwykłą działalność pisarską, którą miał odtąd prowadzić przez całe życie.

Powierzano mu ważne zadania. W 1248 roku miał otworzyć studium teologii w Kolonii – jednym z najważniejszych ośrodków Niemiec, gdzie wielokrotnie mieszkał i która stała się jego przybranym miastem. Z Paryża przywiózł z sobą do Kolonii swego wyjątkowego ucznia, Tomasza z Akwinu. Już sam fakt, że był nauczycielem św. Tomasza, byłby zasługą wystarczającą, aby żywić głęboki podziw dla św. Alberta. Między obu tymi wielkimi teologami zawiązały stosunki oparte na wzajemnym szacunku i przyjaźni – ludzkich predyspozycjach, bardzo przydatnych w rozwoju nauki. W 1254 roku Albert wybrany został na przełożonego „Prowincji Teutońskiej”, czyli niemieckiej, dominikanów, która obejmowała wspólnoty rozsiane na rozległym obszarze Europy Środkowej i Północnej. Wyróżniał się gorliwością, z jaką pełnił tę posługę, odwiedzając wspólnoty i wzywając nieustannie braci do wierności św. Dominikowi, jego nauczaniu i przykładom.

Przymioty jego nie uszły uwadze ówczesnego papieża Aleksandra IV, który zapragnął, by Albert towarzyszył mu przez jakiś czas w Anagni – dokąd papież udawali się często, w samym Rzymie i w Viterbo, aby zasięgać jego rad w sprawach teologii. Tenże papież mianował go biskupem Ratzybony – wielkiej i sławnej diecezji, która jednak przeżywała

trudne chwile. Od 1260 do 1262 Albert pełnił tę posługę z nieustrudzonym oddaniem, przywracając pokój i zgodę w mieście, reorganizując parafie i klasztory oraz nadając nowego bodźca działalności charytatywnej.

W latach 1263-64 Albert głosił kazania w Niemczech i Czechach na życzenie Urbana IV, po czym wrócił do Kolonii, aby podjąć na nowo swoją misję nauczyciela, uczonego i pisarza. Będąc człowiekiem modlitwy, nauki i miłości, cieszył się wielkim autorytetem, gdy wypowiadał się z okazji różnych wydarzeń w Kościele i społeczeństwie swoich czasów: był przede wszystkim mężem pojednania i pokoju w Kolonii, gdzie doszło do poważnego konfliktu arcybiskupa z instytucjami miasta; nie oszczędzał się podczas II Soboru Lyonńskiego, zwołanego w 1274 roku przez Grzegorza X, by doprowadzić do unii Kościołów łacińskiego i greckiego po podziale w wyniku wielkiej schizmy wschodniej z 1054 roku; wyjaśnił myśl Tomasza z Akwinu, która stała się przedmiotem całkowicie nieuzasadnionych zastrzeżeń, a nawet oskarżeń.

Zmarł w swej celi w klasztorze Krzyża Świętego w Kolonii w 1280 roku i bardzo szybko czczony był przez swoich współbraci. Kościół wyniósł go do kultu przez wiernych przez beatyfikację w 1622 roku i kanonizację w 1931, gdy papież Pius XI ogłosił go Doktorem Kościoła. Było to niewątpliwie właściwe uznanie dla tego wielkiego męża Bożego i wybitnego uczonego nie tylko w dziedzinie prawd wiary, ale i w wielu innych dziedzinach wiedzy; patrząc na tytuły jego licznych dzieł zdajemy sobie sprawę, że jego kultura miała w sobie coś z cudu i że jego encyklopedyczne zainteresowania skłoniły go do zajęcia się nie tylko filozofią i teologią, jak wielu mu współczesnych, ale także wszelkimi innymi, znanymi wówczas dyscyplinami, od fizyki po chemię, od astronomii do mineralogii, od botaniki po zoologię. Z tego też powodu Pius XII ogłosił go patronem uczonych w zakresie nauk przyrodniczych i jest on nazywany też „Doctor universalis” właśnie ze względu na rozległość swoich zainteresowań i swojej wiedzy.

Niewątpliwie metody naukowe stosowane przez św. Alberta Wielkiego nie są takie, jak te, które miały się przyjąć w późniejszych stuleciach. Jego metoda polegała po prostu na obserwacji, opisie i klasyfikacji badanych zjawisk, w ten sposób jednak otworzył on drzwi dla przyszłych prac.

Może nas on wiele jeszcze nauczyć. Przede wszystkim św. Albert pokazuje, że między wiarą a nauką nie ma sprzeczności, mimo pewnych epizodów świadczących o nieporozumieniach, jakie odnotowano w historii. Człowiek wiary i modlitwy, jakim był św. Albert Wielki, może spokojnie uprawiać nauki przyrodnicze i czynić postępy w poznawaniu mikro i makrokosmosu, odkrywając prawa właściwe materii, gdyż wszystko to przyczynia się do podsycania pragnienia i miłości do Boga. Biblia mówi nam o stworzeniu jak o pierwszym języku, w którym Bóg, będący najwyższą inteligencją i Logosem, objawia nam coś o sobie. Księga Mądrości na przykład stwierdza, że zjawiska przyrody, obdarzone wielkością i pięknem, są niczym dzieła artysty, przez które, w podobny sposób, możemy poznać Autora stworzenia (por. Mdr 13, 5). Uciekając się do porównania klasycznego w średniowieczu i odrodzeniu można porównać świat przyrody do księgi napisanej przez Boga, którą czytamy, opierając się na różnych sposobach postrzegania nauk (por. Przemówienie do uczestników plenarnego posiedzenia Papieskiej Akademii Nauk, 31 października 2008 r.). Iluż bowiem uczonych, krocząc śladami św. Alberta Wielkiego, prowadziło swe badania, czerpiąc natchnienie ze zdumienia i wdzięczności w obliczu świata, który ich oczom – naukowców i wierzących – jawił się i jawi jako dobre dzieło mądrego i miłującego Stwórcy! Badanie naukowe przekształca się wówczas w hymn chwały. Zrozumiał to doskonale wielki astrofizyk

naszych czasów, którego proces beatyfikacyjny się rozpoczął, Enrico Medi, gdy napisał: „O, wy, tajemnicze galaktyki ..., widzę was, obliczam was, poznaję i odkrywam was, zgłębiam was i gromadzę. Z was czerpię światło i czynię zeń naukę, wykonuję ruch i czynię zeń mądrość, biorę iskrzenie się kolorów i czynię zeń poezję; biorę was, gwiazdy, w swe ręce i drżąc w jedności mego jestestwa unoszę was ponad was same, i w modlitwie składam was Stwórcy, którego tylko za moją sprawą wy, gwiazdy, możecie wielbić” (*Dzieła. Hymn ku czci dzieła stworzenia*).

Św. Albert Wielki przypomina nam, że między nauką a wiarą istnieje przyjaźń i że ludzie nauki mogą przebyć, dzięki swemu powołaniu do poznawania przyrody, prawdziwą i fascynującą drogę świętości.

Jego niezwykle otwarcie umysłu przejawia się także w działalności kulturalnej, którą podjął z powodzeniem, a mianowicie w przyjęciu i dowartościowaniu myśli Arystotelesa. W czasach św. Alberta szerzyła się bowiem znajomość licznych dzieł tego filozofa greckiego, żyjącego w IV wieku przed Chrystusem, zwłaszcza w dziedzinie etyki i metafizyki. Ukazywały one siłę rozumu, wyjaśniały w sposób jasny i przejrzysty sens i strukturę rzeczywistości, jej zrozumiałość, wartość i cel ludzkich czynów. Św. Albert Wielki otworzył drzwi pełnej recepcji filozofii Arystotelesa w średniowiecznej filozofii i teologii, recepcji opracowanej potem w sposób ostateczny przez św. Tomasza. Owa recepcja filozofii, powiedzmy pogańskiej i przedchrześcijańskiej, oznaczała prawdziwą rewolucję kulturalną w owych czasach. Wielu myślicieli chrześcijańskich lękało się bowiem filozofii Arystotelesa, filozofii niechrześcijańskiej, przede wszystkim dlatego, że prezentowana przez swych komentatorów arabskich, interpretowana była tak, by wydać się, przynajmniej w niektórych punktach, jako całkowicie nie do pogodzenia z wiarą chrześcijańską. Pojawiał się zatem dylemat: czy wiara i rozum są w sprzeczności z sobą czy nie?

Na tym polega jedna z wielkich zasług św. Alberta: zgodnie z wymogami naukowymi poznawał dzieła Arystotelesa, przekonany, że wszystko to, co jest rzeczywiście racjonalne, jest do pogodzenia z wiarą objawioną w Piśmie Świętym. Innymi słowy, św. Albert Wielki przyczynił się w ten sposób do stworzenia filozofii samodzielnej, różnej od teologii i połączonej z nią wyłącznie przez jedność prawdy. Tak narodziło się w XIII wieku wyraźne rozróżnienie między tymi dwiema gałęziami wiedzy, filozofią a teologią, które we wzajemnym dialogu współpracują zgodnie w odkrywaniu prawdziwego powołania człowieka, spragnionego prawdy i błogosławieństwa: i to przede wszystkim teologia, określona przez św. Alberta jako „nauka afektywna”, jest tą, która wskazuje człowiekowi jego powołanie do wiecznej radości, radości, która wypływa z pełnego przyłgnięcia do prawdy.

Św. Albert Wielki był w stanie przekazać te pojęcia w sposób prosty i zrozumiały. Prawdziwy syn św. Dominika głosił chętnie kazania ludowi Bożemu, który zdobywał swym słowem i przykładem swego życia.

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana, aby nie zabrakło nigdy w Kościele świętym uczonych, pobożnych i mądrych teologów, jak św. Albert Wielki i aby pomógł on każdemu z nas utożsamiać się z „formułą świętości”, którą realizował on w swoim życiu: „Chcieć tego wszystkiego, czego ja chcę dla chwały Boga, jak Bóg chce dla swej chwały tego wszystkiego, czego On chce”, to znaczy, aby upodabniać się coraz bardziej do woli Boga, aby chcieć i czynić jedynie i zawsze to wszystko dla Jego chwały.